Kuryer Poznański.

No. 131. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 11 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Agencye Kurysra:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniecy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 czerwca.

Na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby panów toczyły się rozprawy nad projektem do ustawy o „starokatolikach“, który w komisyi téj Izby znacznym uległ zmianom. Rozprawy te podamy w przyszłym numerze pisma naszego, dziś zamieszczamy przemówienie członka Izby panów, hrabiego Józefa Mielżyńskiego, według stenograficznych zapisków.

Porażka, którą książę Bismarck odniósł w ostatnim czasie w polityce zagranicznéj, chcąc wywołać nową wojnę z Francyą, odziera go coraz więcéj z popularności, którą sobie, rzecby można, wstępnym bojem za granicą i w własnéj ojczyznie zdobył. To tylko znaczenie może mieć niejasne, zagadkowe na pierwszy pozór, zamieszczone przed kilku dniami w Koeln. Ztg doniesienie z Karlsruhe, i przez nas czasu swego powtórzone, że „zdumiewająca moc drukowanego i szeptanego kłamstwa, która się uwydatniła w ostatnich tygodniach, skłoniła niemieckie rządy związkowe do wystąpienia z życzeniem, aby wydział dyplomatyczny Rady związkowéj otrzymał formę, mogącą jéj nadać praktyczne znaczenie.“ Mówiąc jaśniéj, rządy związkowe dają wotum nagany zagranicznéj polityce ks. Bismarcka, a chcąc ograniczyć władzę jego, zamierzają zarazem ściślejszą zaprowadzić kontrolę nad czynnościami jego i pomysłami w sprawach polityki zagranicznéj, w któréj niekiedy zbyt śmiałéj fantazyi swéj popuszcza wodze. Wydział ów dyplomatyczny przy Radzie związkowéj był dotychczas czczą tylko formalnością i, jak słusznie na to zwrócił uwagę w parlamencie niemieckim poseł Jörg, nie miał innego znaczenia i zadania, jak że przyjmował od kanclerza takie dokumenta dyplomatyczne, które ten uznał za stósowne wydziałowi udzielać. Po ostatnich porażkach związkowe rządy nie chcą poprzestawać już na dotychczasowéj biernéj roli i zamierzają urządzić biuro kontroli przy ministeryum spraw zagranicznych i tém samém hamulec na — zbyt ognistego a czasem i narowistego rumaka. Niemało przy tém zastanawiać musi, jeśli się potwierdzi wiadomość, że pierwszy pomysł do tego wyszedł z Karlsruhe; wiadomą bowiem jest rzeczą, do jakiego stopnia Wielki Książę właśnie badeński dotychczas podziwiał geniusz księcia Bismarcka. — Lecz nieufność do polityki kanclerza zaczyna już i sfery rządowe i urzędnicze czysto pruskie ogarniać. Tak n. p. opowiadają sobie, że na obiedzie danym w zeszłym tygodniu przez jednego z wyższych urzędników sądowych w Berlinie, w którym brała udział dość znaczna liczba wyższych urzędników, a nawet jeden z ministrów, głośno sarkano tak na zagraniczną politykę, jak na politykę kościelną, z całą bezwzględnością przeprowadzaną, która zamiast zapowiedzianego spokoju, coraz większe zaburzenie i oburzenie wywołuje. Niezadowolenie ogólne ma już nawet dosięgać wyższych sfer wojskowych a wyraz dali mu oficerowie pewnego pułku gwardyi na obiedzie pułkowym, który sobie według pruskiego zwyczaju co miesiąc wyprawiają. I tam miały się odzywać głośne sarkania na największego do niedawna jeszcze męża Niemiec.

Indépendance Belge ogłasza dosłowne brzmienie projektu do ustawy, tyczącéj się karygodności ofiarowania się ku wykonaniu pewnych zbrodni. Projekt ten brzmi jak następuje:

„Kto się ofiarował wykonać zbrodnią, na którą naznaczona jest kara śmierci lub więzienia w domu kary, lub kto się ofiarował wziąć udział w takiéj zbrodni, niemniéj kto ofiarowanie się takie przyjął, podlega karze więzienia od trzech miesięcy aż do pięciu lat, jeśli nie zachodzą łagodzące okoliczności. Winni mogą zostać skazani na wywołanie z kraju i stawieni być od pięciu aż do dziesięciu lat pod dozór policyjny. Jednakże proste ofiarowanie się ustne do popełnienia zbrodni wtedy tylko podlega karze, jeśli, uczyniono je zawisłém od wynagrodzeń lub przyrzeczeń.“

Ustawa tycząca się wzajemnego wydawania sąsiednim państwom zbrodniarzy ma otrzymać dodatek, odnoszący się do wzwyż wymienionych zbrodni. — Moniteur brukselski ogłasza okólnik jeneralnego prokuratora do podwładnych sobie prokuratorów, w którym zwraca szczególową uwagę na świeżo wydane rozporządzenie ministra sprawiedliwości tyczące się naruszenia spokoju publicznego i wzywa, by wszyscy ci, którzy spowodują takie naruszenie spokoju, stawieni zostali niezwłocznie przed sądy.

Według wiadomości nadeszłych do Paryża ma się potwierdzać wiadomość, że rząd madrycki przysposabia walną akcyą wojskową w prowincyach, stanowiących podstawę operacyi na centrum armii karlistowskiéj. Siłę wojska, oddanego pod rozkazy ministra wojny Jovellar, obliczają na 18 tysięcy. — Zwołanie kortezów wtedy dopiero ma nastąpić, kiedy się powiedzie stanowczą klęskę karlistom zadać.

Przemówienie
Józefa hrabiego Mielżyńskiego,

Nadzieje nasze nie zostały zawiedzione. Przy rozpoczęciu wczoraj obrad w pruskiéj Izbie panów nad projektem do prawa „O starokatolikach“ ozwał się głos polski protestu, a głos ten zabrał ponownie dobrze zasłużony krajowi Józef hr. Mielżyński. Otóż zwięzła ale tém dobitniejsza mowa jego w wiernem tłómaczeniu z stenograficznych zapisków:

Panowie! I przy tym projekcie do prawa, które krzywdzi rzymsko katolicki Kościół w jego własności, zaprzeczam Wysokiéj Izbie kompetencyi do powzięcia żądanéj uchwały.

Wysokiéj Izbie, jako ciału politycznemu, nie przysługuje prawo proklamowania się niejako nieomylnym trybunałem w sprawach wyznań religijnych, i przywłaszczania sobie nieomylnego panowania nad sumieniami, oraz czynienia na podobieństwo średniowiecznych sądów na kacerzy przepisów sumieniom, z tą wszakże różnicą, że w wiekach średnich nie sądziły kacerzy ciała prawodawcze.

Przyjmując narzucone sobie uprawnienie do rozstrzygania, co jest katolickiém, a co starokatolickiém, ma Wysoka Izba rozporządzić także własnością katolickiego Kościoła.

Tak zwani starokatolicy mają wbrew orzeczeniu najwyższego i jedynie kompetentnego reprezentanta katolickiego Kościoła, być mu narzuceni jako członkowie, podczas gdy stósownie do nauki tegoż Kościoła, już należy ich uważać jako zeń wykluczonych. Będąc przecież wykluczonymi, nie posiadają starokatolicy żadnego prawa do wyłącznéj Kościoła katolickiego własności, jako protestujący należą oni raczéj do kościoła protestanckiego, chociaż nie uważam się za kompetentnego do rozstrzygania, czy im ma przysługiwać prawo także i do majątku tegoż Kościoła. W każdym jednakże razie wyjmuje przełożony nam projekt z pod opieki prawa własność rzymsko katolickiego Kościoła, a zaprawdę z równém prawem, z jakiém majątek Kościoła rzymsko-katolickiego ma być uszczuplonym na rzecz starokatolików, mógłby następnie całkiém być wywłaszczonym na rzecz kościoła protestanckiego.

W imię sumienia zatém i wolności religijnéj zaprzeczam jako katolik Wysokiéj Izbie kompetencyi do wyniesienia niniejszego projektu do znaczenia obowiązującego prawa. Protestuję przecież przeciw przełożonemu projektowi i na mocy wielokrotnie przy okupacyi dawniejszych ziem polskich zagwarantowanych nam praw politycznych. W patentach okupacyjnych zapewniono niedwuznacznie i jak najstanowczéj rzymsko-katolickiemu Kościołowi, jako takiemu, jego majątek. Gwarancya ta jest słusznie nabytém (wohlerworbenes) prawem politycznem, i mojem zdaniem winna Wysoka Izba uważać za swe zadanie otoczyć owe prawo rzymsko-katolickiego Kościoła swoją opieką. Dopóki zatém nie będą zniesione przepisy prawa krajowego o zabezpieczeniu własności, musi być Kościołowi rzymsko-katolickiemu zachowaną jego własność, jako taka wyraźnie mu zagwarantowana, a własność ta może co najmniéj być uszczuploną na rzecz tak zwanych starokatolików, którzy sobie uważają za zasługę, iż nie są rzymskimi katolikami. Samo się przez się rozumie, że starokatolikom nie może przysługiwać prawo do sięgania po majątek rzymsko-katolickiego Kościoła, skoro sami oświadczają, że rzymskimi katolikami być nie chcą.

Zamierzone w t. z. walce kulturnéj pogwałcenie własności, ku czemu od Was Panowie żądają usankcyonowania, najlepiéj świadczy, jak daleko już król. rząd zaszedł na obranéj drodze, skoro nawet własność ma być z pod opieki prawa wyjętą.

Stósownie do znanego przysłowia l'appetit vient en mangeant, zapędził się obecny rząd w stósunki, w których się nie wzdrygają wynosić ulubienéj w teoryi przez komunizm zasady „la propriété c'est le vol“ do godności prawa.

Panowie! Dzieje pojedyńczych jednostek jak i całych narodów dostatecznie udowodniły, że pierwszy krok na spadzistéj drodze występku staje się zawsze najniebezpieczniejszym.

Mowa ostatnia
ks. dr. Respądka.

Dotychczasowy wschowski nasz poseł, który, jak wiadomo, po kilka razy i to z wielką siłą w obecnéj kadencyi sejmu pruskiego przemawiał, zabrał znowu głos przed tygodniem przy dyskusyi nad ustawą o zarządzie majątkiem kościelnym, która to ustawa z niejakiemi zmianami do Izby deputowanych z Izby panów wróciła

Jak pierwéj tak i przy téj sposobności ks. Respądek, który stanowisko kościelne śmiało zajął i utrzymał, wypowiedział dobitnie a przekonywająco wielkie prawdy i zdania w sposób uderzający dla chwili obecnéj przydatne; dla tego chociaż mowę jego podaliśmy z zapisków stenograficznych, tu jeszcze raz ją rozbierzemy, aby na niektóre ustępy uwagę zwrócić.

Mówca rozprawił się na wstępie z panem Kardorff, który był powiedział przed niejakim czasem, że dyskusya co do praw polityczno-kościelnych jest zbyteczna, bo już wszystko wypowiedziano, że przeto lepiéj zaniechać oporu i poddać się nieuniknionéj konieczności.

Tego zdania, zawołał ks. Respądek, podzielać nie mogę i nie uważam, aby było uzasadnione. Nam tu nie chodzi o piękne mowy i o zręczne zwroty retoryczne, lecz o rzeczy, które wedle naszego katolickiego przekonania sięgają daleko po za teraźniejszość. Kiedy takie rzeczy są zagrożone, nietylko słusznem jest, ale koniecznem, byśmy korzystali z każdéj sposobności i bronili ich, jak mamy obowiązek je bronić.

Następnie, jakoby ku uwydatnieniu téj powinności, wziął na uwagę wyrazy ministra Falka, że pomiędzy rządem a katolikami stoją kwestye, co do których zgodzić się nie podobna. Zaczém oświadczył:

Niezawodnie kwestye tego rodzaju istnieją pomiędzy nami, dopóki więc pan minister nie zejdzie z dotychczasowéj drogi, dopóty wszelkie porozumienie jest niemożebne.

Tu dodał piękne i znaczące, a poważne wyrazy:

Spokojnie czekać będziemy chwili, w któréj się pokaże, kto ma więcéj siły żywotnéj, Kościół katolicki czy p. minister wyznań, ze wszystkiemi swemi pomocnikami i przyjaciołmi politycznymi? O nasze osoby w téj zaciętéj walce nie chodzi, my paść możemy. Lecz sprawa, któréj bronimy, zwycięży, co się zaś tyczy zasad, które przedstawia p. minister wyznań, to bodaj, czy przetrwają one czas jego urzędowania.

Ks. Respądek myśl swoją tak rozwijał daléj:

Znana to rzecz, że wiedza i czyn rozchodzą się z sobą u wielu ludzi, bo pomiędzy jedném a drugiém znajduje się wola i dopóki wola nie pójdzie za lepszą wiedzą, dopóty człowiek jest sam z sobą w rozterce, którą przenosi nietylko w prywatne, lecz i w publiczne życie. Dowód na to znajdujemy w szkółce wiejskiéj, jak również dostarcza nam go ostrzegająco i pouczająco wielka szkoła życia. Należy przeto mężnie bronić przy każdéj sposobności prawa, które acz stare, nigdy się nie starzeją.

Tu ktoś z lewicy zawołał ironicznie: „owszém“, a mówca podnosząc ten wykrzyk radykalno-sceptyczny, odrzekł doskonale: Zaczekamy na to — i potém daléj mówił:

Należy téż mężnie bronić praw, które również nie ulegają przedawnieniu i bronić tak długo, dopóki wola indywidualna i wola ministra z jednemi i drugiemi się nie zgodzą. Otóż do takich praw, nieznających przedawnienia, liczy się bezsprzecznie, według naszych katolickich zasad, kościelne prawo majątkowe.

Mówca tę specyalną kwestyą tak wykładał daléj:

Kościół, jako instytucya widoma, czyli jako widome królestwo Boże na ziemi, potrzebuje do osiągnienia swoich celów i dóbr ziemskich; potrzebuje ich zaś aby utrzymać swoje sługi, aby opędzić koszta nabożeństwa, dla niesienia pomocy ubogim, tudzież na zakładanie i utrzymanie niezbędnych religijnych instytucyi. Nabywał téż Kościół z dawien dawna majątki, opierając się na przykładzie Chrystusa, a zatém na powadze wyższéj, niż większość parlamentarna, lub każdoczasowe ministerstwo. Chrystus powiada: Dignus est operarius mercede sua. Kościół powołuje się jeszcze w téj mierze na uchwałę Apostołów: Nescitis, quoniam, qui in sacrario operantur, quae de sacrario sunt, edunt; et qui altari deserviunt, cum altari participant. Z natury i z istoty swojéj dzierżył Kościół pod względem majątku nietylko prawo rozporządzania nim do swych celów, lecz i prawo ustawodawstwa.

Kuryerek krakowski.

Zwierzyniecki konik zakończył tygodniowy obchód procesyi Bożego Ciała w Krakowie. Pióro feletonisty za ulotne jest, aby mówić godnie o wspaniałych tych obchodach i uczuciach, które wzniecają w duszy katolika naszych czasów. Od wczesnego poranku w uroczysty ten czwartek uderzają kotły cechowe i zwołują co pół godziny coraz to inną grupę rzemieślników, i naraz znika z oczów i z pamięci smutna bezbarwna nasza epoka, gdzie walka jednostek o byt zabiła ducha braterstwa pracy, które pod pewnym względem dorównywało duchowi rycerskiéj godności, bo warsztat rzemieślnika w dawnych tradycyach miał swoje godła, dostojeństwa i stanowił szczebel chrześciańskiéj hierarchii.

I to znów kardynalna różnica dawnych wieków a naszych, że wówczas umiano wszystko podnieść do godności namaszczenia, kapłaństwa prawie, a teraz najszczytniejsze powołania obniżono do prostéj frymarki rzemieślniczéj. Więc na ten dzień uroczysty Kraków przybiera zupełnie średniowieczną barwę; zbierają się poważnie cechy we właściwych sobie strojach z chorągwiami swemi, i jak wojsko Boże, na wyznaczoném sobie przez Opatrzność stanowisku społeczném, zdają się strzedz honoru téj chorągwi, gdzie godła swych obowiązków pod straż obranego oddali patrona. Daléj postępują bractwa, pomniki pobożności naszych ojców; jedni w długich białych szatach z kapturami i wizerunkiem męki pańskiéj na plecach, ci opiekowali się więźniami. Pod takim kapturem ukrywał się zarówno możny senator jak i rzemieślnik krakowski i tajemnicą chrześciańskiéj pokory okryci stawali wśród ofiar zbrodni albo nieszczęścia, niosąc pociechę, naukę, pomoc, współczucie. Dzisiaj to tylko rzewna pamiątka.

Daléj bractwa modlitwy, miłosierdzia, i któż ich policzy. Profesorowie uniwersyteccy w długich togach. Za niemi zakony wszystkie dawnéj Polski, bo wszystkie Kraków przechował jakby posągi świadczące o przeszłości religijnéj, a za duchowieństwem nareszcie tłumy nieprzejrzane ludu barwne, ruchliwe; głowy ludzkie, jakby fale podskakują i zniżają się; głos srebrny Zygmunta rozlega się uroczysty, rzewny a radosny; wtorują mu wszystkie, różnemi tony i zlewają się w cudną harmonią modlitwy; jedne drobniuchne, ubogich kościółków oddźwięki, drugie poważne, silne jak pieśni z piersi naszych praojców; a nad wszystkiemi góruje król Wawelu. Rynek tak przepełniony, że śpilki już wbićby się nie dało; dziewczątka małe między każdą grupą rzucają kwiaty nadchodzącemu Bogu w tajemnicy świętéj. I takie to poważne, uroczyste, wielkie i tak polskie, i tak katolickie, tak przesiąknięte pobożnością dawną, że upatrujesz koniecznie Zygmuntów, Batorych lub Sobieskich za niemi, i znów wracasz myślą do naszych czasów. Ostatnie to miejsce, gdzie tak obchodzone jest Boże Ciało, ostatnie, gdzie Bóg ukrywać się nie musi, a lud w obchodach procesyonalnych składać mu jawne hołdy może, gdzie nie obraża Jego chwała oczów potężnych wrogów; ostatnie, gdzie czcić Go nie jest zbrodnią, śmiesznością, zacofaniem, albo wykroczeniem przeciw porządkowi publicznemu. Nie, te tłumy czarnych surdutów i sukman wiejskich z tą samą co przed wiekami śpiewają gorącością, z tą samą wiarą padają na kolana i chylą się jak łany kłosów przed błogosławieństwem. Co było najwięcéj wzruszające to to, że na te obchody oktawy przybyło paręset szląskich pielgrzymów szukać pokarmu dla swéj pobożności i miejsca, gdzieby wolno było z pełnéj piersi chwałę Panu wykrzyknąć. Czy długo jeszcze tak wolno będzie? czy straszliwy potop, co całą zalewa ziemię długo jeszcze tę arkę pamiątek, jaką jest Kraków uszanuje i niedotknie?

Niestety, jedne po drugich osobistości, tak z Krakowem zrośnięte, opuszczają nas i pełne pracy i zasług życia zostawiają jako przykłady dla przyszłych pokoleń. Tak wczoraj zaledwie ukończono obchód pogrzebowy ks. Biskupa Wojtarowicza a już rozeszła się smutna wiadomość o śmierci tyle znanego i poważanego prof. Józefa Kremera. I o jednym i o drugim dłużéj pomówićby należało.

Ks. Wojtarowicz jestto śliczna, słodka postać Biskupa wyznawcy i ascety. Poprzednik Arcypasterza Ledóchowskiego w prze ladowaniu niekatolickiego w ówczas ducha rządów. Ks. Wojtarowicz w 46 i 48 roku walczył z prądem rewolucyjnym, który jak zwykle objawił się cezaryzmem w rządzie i dążeniem do ujarzmienia Kościoła. Słodki, łagodny prostéj wiary pasterz, który najdokładniéj wypełniał podpis swój: „sługa sług Bożych“ i duchem miłości stawał się rzeczywiście sługą wszystkich, stanął dzielnie i z nieznaną w nim dotąd siłą przeciwko uroszczeniom władzy, targającéj się na prawa, jakie nienaruszenie miał następcom swoim przekazać. Walczył jako prawdziwy szermierz Chrystusów. Zdradzony od kilku niegodnych podwładnych, nie złożył broni do do ostatka. Rząd zwrócił się z niewłaściwéj drogi, ale nie mógł znosić dłużéj na biskupiéj stolicy odważnego pasterza. Wojtarowicz, nie własnéj ale Bożéj szukający chwały, z gotowością zstąpił z biskupiego tronu i bez żalu złożył godność, aby ułatwić zgodę rządu z Rzymem. Odtąd żył w Krakowie w największém ukryciu i odosobnieniu. Jeden tylko wierny ksiądz przyjaciel mieszkał przy nim i pielęgnował w dolegliwéj chorobie, którą świątobliwy starzec z łagodną cierpliwością znosił, całkiém bogomyślności oddany. Pogrzeb jego wczoraj obchodzono z wielką uroczystością i współ-

To jest prawdziwa nauka kościelna i wdzięczni jesteśmy ks. Respądkowi, że ją tak jasno wyłożył.

Na poparcie zdań swoich wobec zgromadzenia, które nie zna całkiém praw kościelnych, i dla tego nie raz przypuszcza, że wszystko, co się nie podoba głowaczom liberalizmu, zaimprowizowane jest, albo przesadzone, przytoczył mówca wyjątek z dzieła Schulte'go System des allgemeinen katholischen Kirchenrechts.

Schulte powiada wyraźnie:

Nie ma żadnéj wątpliwości, że państwo nie posiada prawa stanowienia o użytku majątku kościelnego lub przewyżki dochodów; inaczéj naruszyłoby swobodę, przyznaną na tém polu Kościołowi.

Mówca obiecał, że kiedyindziéj nie omieszka poruszyć sprawy rzekomego marnowania majątku kościelnego, aby wykazać, jak były nieuzasadnione zarzuty, czynione w téj mierze władzy duchownéj w naszych archidyecezyach. Mimochodem wspomniał, że: „już wiele państw, wielu ministrów zbankrutowało na polu finansowém, ale Kościół jeszcze nigdy.“

Ks. Respądek wykładał daléj, że chociaż państwo nie uznaje w całéj rozciągłości Boskiego uprawnienia Kościoła, to przecież Kościołowi godzi się wymagać takiéj saméj sprawiedliwości od państwa, jakiéj doznają od niego osoby prywatne, i tu dodał: „Jeśli państwo nie przestrzega téj zasady, to nadwereża swoje najżywotniejsze zadanie.“

Następnie ks. Respądek zwrócił się do saméjże rozbieranéj ustawy i to w taki sposób:

Niniejszy projekt do prawa zapoznaje te wszystkie pewniki, które wynikają same z siebie, i nietylko je zapoznaje, lecz uważa je jako nie istniejące w stósunku do katolickiego Kościoła. Co jeszcze więcéj uderza, to ta okoliczność, że sejm, który winien bronić praw ludu bez względu na wyznanie i narodowość, że właśnie sejm ustawę wniesioną w tak ujemnéj dążności przeciw Kościołowi w wielu punktach obostrza. Sejm uznaje majątek kościelny jako prostą własność gminy kościelnéj. Prawda, Kościół katolicki, jak to stwierdziła praktyka wielu stuleci, nie był przeciwny, aby członkowie gminy kościelnéj wzięli udział w zarządzie majątku kościelnego, przyznawał im ten udział i tak czynić będzie i nadal; z téj jednakże praktyki żadną miarą prawny tytuł własności dla gminy katolickiéj nie wypływa. Zmiana dotychczasowego subjektu prawnego równałaby się w ten sposób sekwestracyi albo konfiskacie; przewróciłaby ona do góry nogami wszelkie podstawy prawa i stósunki prawne. Tak tedy Kościół ze swego stanowiska i wszyscy wierni, którzy z nim w połączeniu zostają, muszą się wyraźnie zastrzedz przeciw tego rodzaju nadużyciom. I niebawem okaże się, czy i jak dalece to uprawnione zastrzeżenie zostanie uszanowane, lub nie.

Żeby dowieść, do czego prowadzą radykalne zasady, mówca przytoczył wielce pouczający wyjątek ze Staatsbürger-Zeitung, poczynający się od wyrazów:

Skoro nowe prawa kościelne przyjęte zostaną, znajdzie się Kościół katolicki w Prusiech oddany na łaskę i niełaskę państwa. Państwo będzie mogło kierować jego organizmem, jak kieruje swojemi władzami, może przerwać związek katolickiego Kościoła z Rzymem, może znieść zakony i klasztory, może zasekwestrować ich majątki, może składać z urzędu i ustanawiać duchownych.

Ks. Respądek zwrócił na to uwagę, że Staatsbürger-Zeitung, która to pisała w kwietniu, dobrze była poinformowaną, na co się zanosi, a potém biorąc przed się zapewnienie przytoczonego artykułu, że po zniszczeniu Kościoła katolickiego powstaną wolnomyślne instytucye, pod osłoną których będą mogli wszyscy żyć spokojnie, katolicy i protestanci, zapytał: „jakżeż się ma z wolnością i ze spokojem, o których była mowa?“ Tu dodał: „Na to pytanie odpowiedźcie sobie sami. Kto się dobrze obejrzał po kraju, ten się przekonał, że już teraz ludność czuje obawę wobec następstw, jakie sprowadziła walka kulturna.“

Mówca dołączył słuszną uwagę:

Można zrozumieć, że organ prasowy ze stanowczo tendencyjnym kierunkiem wysyła w świat tego rodzaju obietnice wolności i pokoju, trudniéj jednakże pojąć, jak się dzieje, że publicyści, prawnicy, mężowie stanu do takich samych zdań się przyznają.

Przewodnią myśl, jaka wśród rozpraw pochwycić się dała, mówca tak formułuje: „Państwo jest moralną społecznością, za pośrednictwém któréj ludzkość urządza swoje zi mskie sprawy trwale i odpowiednio do potrzeby.“ Tu objaśnia:

Jeżeli atoli państwo jest rzeczywiście moralną społecznością, toć nie wolno mu wkraczać ze swoją wszechwładzą w inne wyższe stery t. j. w sfery nadziemskie. Niech kto w rzeczy nadziemskie wierzy albo nie, my w nie wierzymy i téj wiary nie odbierzecie nam, bo jest ona na naszéj ziemi starsza, niżli wy. Zaprawdę w polskich krajach wiara katolicka i Kościół katolicki istniały wiele wcześniéj, niżli wszelkie inne wyznania, niżli wszyscy pruscy ministrowie. Państwo, jeśli nie chce popełniać krzyczącéj niesprawiedliwości, nie powinno się wdzierać w tę diedzinę duchową. Skoro tak czyni i to z pominięciem wszelkich udzielonych przez siebie zapewnień, wszelkich traktatów, gwarancyi i reskryptów gabinetowych, opiera się jedynie na zewnętrznéj przemocy. Przemocy téj nie może i nie powinno uledz sumienie katolickie. Bo człowiek za swoje czyny odpowiedzialny jest przed najwyższym sędzią.

Tu przywtórzono mówcy z prawicy, a na lewicy, tak jak i nieco pierwéj śmiać się zaczęto. Mówca, który za każdą razą dosadniéj tym panom udzielał odprawy, powiedział im teraz: że śmiechem niepokój pokrywają i rzecz swoją tak daléj prowadził:

Władza nie zależy tylko od saméj zewnętrznéj przewagi, bo gdyby od niéj zależała, despota według modły Macchiawela byłby ideałem dla ludzi. Owóż jeśli tyran, który panuje siłą i podstępem jest niebezpieczny, to wiele niebezpieczniejszą tyrania, która się wcieliła w wielkie stronnictwo kraju, bo ona ma na swoje rozkazy ogromną liczbę głów, ócz, usz, rąk i inne rzeczy, których tu wymieniać nie chcę.

Z kolei mówca przytoczył dwa doskonałe wyjątki, jeden z Baadera, drugi z Dahlmanna. Pierwszy brzmi tak: „Gdyby sama siła dawała uprawnienie do władzy, natenczas możnaby twierdzić, że dziki zwierz, który wypada z gęstwiny i przestrasza trzodę bydła lub gromadę ludzi, już tém samém władzę wykonywa.“ Dahlmann znowu pisze: „Gdybym kiedy zrozumiał, że moralność i polityka są dwie różne dziedziny, natenczas przestałbym się zajmować nauką polityki i uważałbym od téj chwili państwo za wynalazek zgubny dla ludzkości.“

Tu dodał ksiądz dr. Respądek: „Przyznacie mi, że zapatrywania przeciw którym powstaję, nie mogą być w żadném państwie brane za podstawę władzy, zwłaszcza téż w w państwie pruskiem, na którego czele stoi król i cesarz z łaski Boskiéj.“

Mowę swoją tak ksiądz dr. Respądek zakończył:

Słowa moje nie są bynajmniéj groźbą, jeno ostrzeżeniem. Ściśle rzeczy biorąc, mój głos jest głosem chrześcianina, głosem człowieka do ludzi. Głos to miłości bliźniego, która wszystkich ludzi dobréj woli w jedno łączy. Miłość jest głównym żywiołem wszelkiéj moralności, wszelkiéj ludzkości i wszelkiéj istotnéj oświaty. Wszakżeż chcecie wyobrażać oświatę, moralność i ludzkość. Zastanówcież się więc i rozważcie znaczenie szczerych słów moich, nim dacie ostateczne przyzwolenie wasze na obecny projekt do prawa.

Ucichło to wymowne wezwanie, które przebrzmieć miało bez skutku i tylko z centrum i od Polaków ozwały się oklaski dowodzące, że słowa takie ulgę sumieniom przynoszą.

Daném zostało księdzu dr. Respądkowi wypowiedzić wielkie prawdy i zapisać na kartach rozpraw parlamentarnych słowa, które się kiedyś na świadectwo podniosą.

Poseł nasz przemawiał przy wszystkich najważniejszych okolicznościach, a przemawiał zawsze z siłą, z natchnieniem i gorąco po katolicku. Izba odpłaciła mu za to stanowiąc, że wybór jego i jego dwóch kolegów jest nieważny. Odpłata to godna naszych czasów! Bądź co bądź my żywimy nadzieję, że wyborcy powiatów Wschowskiego i Krobskiego nie dadzą się odstręczyć ani zniechęcić i że znowu poszlą na ławy poselskie dzielnego mówcę, który ich tak zaszczytnie w Berlinie reprezentował i który miał to szczęście, że postawił tyle zdań gruntownych i pojęć szlachetnych wobec zaślepionego i upojonego powodzeniem liberalizmu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z okolic Poznania, 10 czerwca.

(Massenbachiada. — Zapytanie).

Przeciwko rzekoméj samowoli i tyraństwu biskupów liberalizm rozpoczął walkę kulturną szeregiem praw majowych, które władzę biskupów rzekomo ograniczyć miały. Ku temu celowi téż miał służyć § 3 prawa o władzy dyscyplinarnéj, która stanowi, że „kary pieniężne nie mogą przenosić 30 tal., lub jeśli miesięczny dochód z urzędu jest wyższy, takowego przewyższać nie powinny“ — I jakże to wysokie kary nakładała na duchownych ta samowola biskupów? zwyczajnie 15 sgr., lub we ważniejszych sprawach 1 do 5 tal., co wszakże nader rzadko się zdarzało. Prawa majowe podwyższają tę karę aż do 30 tal, a pan Massenbach 30 talarami dopiero zaczyna, a na jakiéj sumie skończy — to tylko sam Bóg wie i pan Massenbach, bo prawo sięgające tylko do 30 tal o dalszéj progresyi nas objaśnić ani końca ukazać nie może. — Księża nie skarżą się przecież przed światem, ale w milczeniu przyjmują asygnacye do kasy p. Massenbacha po 30, 60 i 100 talarów, tak, iż ledwo o którym można się dowiedzieć, co go spotkało. Tak przynajmniéj dzieje się w dekanacie Bukowskim. Wielkie rzeczy się dzieją! Ale jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś pewnego, to musisz się pofatygować i odbyć pielgrzymkę po dekanacie. Gdy wstąpisz w próg któregokolwiek proboszcza, najprzód wzrok twój zatrzyma się na drzwiach, tapetowanych listami pana Massenbacha. — Wszedłszy przez tak oznaczone drzwi do pokoju, zastaniesz proboszcza, u którego, jeżeli chcesz odpocząć, musisz ze sobą przynieść krzesełko, albo téż kolejno z gospodarzem zajmować to jedyne krzesło, któremu śród dzisiejszych okoliczności w pokoju jeszcze znajdywać się wolno. To druga oznaka mieszkania księdza „papisty.“ Siadaj więc i wstawaj wedle kolejki i słuchaj, co się stało, a objechawszy tak cały dekanat, — dopiero się dowiedziałeś, co i drugim możesz powiedzieć, że w ostatnich tygodniach groźby i dekreta, listy i listowi, egzekutorzy i żandarmi krzyżowali się po wszystkich drogach i odbywały się egzekucye w Słupi, w Konarzewie, w Łodzi, w Stęszewie, w Mosinie, w Buku, w Ceradzu, w Tarnowie — w niektórych miejscach po dwa i po trzy razy. — I o księdzu Malinowskim w Komornikach nie zapomniano, i do niego podobno zaglądał egzekutor, ale oprócz gramatyki, na któréj wartości prostak się nie poznał, nic więcéj nie znalazł i nie zabrał. Wkrótce przecież donoszą proboszczowi, że włożono areszt na jego dzierżawę, na procenta i na meszne, słowem odebrano mu dyspozycyą nad swemi dochodami. Akcydensu jeszcze nikomu aresztem nie obłożono!

Każdy się dziwi, po co tyle było marnować czasu nad sklejeniem prawa o zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom ołtarza, kiedy i bez tego znalazł się sposób ogłodzenia.

Duch u nas dobry między duchowieństwem, a jeszcze lepszy powiedziałbym między ludem. Księża stoją mężnie na obraném stanowisku; ale gdyby im na odwadze zbywało, to ten lud ich prze naprzód. W W. parafianie zanieśli swemu pasterzowi Encyklikę Papieża, i wezwali go, aby się trzymał Ojca świętego i Kościoła, lecz bezskutecznie. W Lusowie parafianie tak dalece byli zaniepokojeni co do prawowierności swego proboszcza i dziekana, zacnego ks. Pawłowskiego, słysząc, że drudzy dziekani dawno za kratkami, a on jeszcze w domu, iż udali się gromadnie do niego i żądali objaśnienia oraz oświadczenia, czy trzyma z Kościołem i czy nie zdradził jego sprawy, boby to dla nich było wstydem; — o czém szanowny ks. Dziekan z spokojném sumieniem mógł ich zapewnić i o czém się niedługo naocznie przekonali, gdy ich pasterz nieco późniéj również osadzony został w więzieniu, w którém od pięciu blisko miesięcy dotychczas pozostaje. Niech Bóg łaskawy darzy go tam najlepszém zdrowiem i pociechą!

Więc nie księża wywierają nacisk na lud, jak mylnie sądzą bohaterzy z obozu przeciwnego, ale lud sam prze na księży i stoi niejako na straży, aby niedopuścić odstępstwa.

Dziwni są ci nasi przeciwnicy w pomysłach swoich. Niedawno w Berlinie zarzucono posłom naszym, gdy bronili praw narodowości i języka naszego, że lud nasz nie ma pojęcia o narodowości, i że oni — posłowie — reprezentują raczéj Kościół i wiarę niż narodowość. To była niedorzeczność, o któréj zapomniała, jak się zdaje, Posener Ztg, która donosząc swym czytelnikom, z jak wielkim zapałom i wzruszeniem lud w dyecezyi Gnieźnieńskiéj wita swoich dziekanów wracających z więzienia, pociesza siebie i swoich co do objawu tego tém, iż z tego nie trzeba sądzić, jakoby lud pod względem praw majowych stał po za księżmi, gdyż nie czyni on tego (przyjęcia dziekanów) z uczucia religijnego, ale z pobudek narodowych. O myślcie wy, co chcecie, piszcie, co wam się podoba, faktu nigdy nie obalicie, rzeczywistości nie unieważnicie, że lud nasz wierny Kościołowi i świadomy tego, co robi...

W końcu jeszcze jedna wiadomość godna rozpowszechnienia. X. A. w M. ogłosił po kilkakroć swym parafianom, że wprawdzie przed wydaniem Encykliki Papieża sądził mieć prawo do postąpienia względem praw majowych wedle swego przekonania. Lecz gdy Ojciec św. głos swój podniósł, wszelka ustaje dowolność dla każdego kapłana. Że nigdy nie miał zamiaru stanąć w sprzeczności z Kościołem i Ojcem św., i dla tego oświadcza swym parafianom, że jest posłuszny Ojcu św. i że chce żyć i umierać w jedności Kościoła rzymsko-katolickiego.

Pozostaje nam więc tylko trzech księży w dekanacie, którzy się boją głodu i sądzą, że swém zachowaniem nie przyniosą szkody Kościołowi. Takiego zdania był jeden ze dwunastu. I temu się zdało, był nawet przekonany, że Chrystus ztąd nie poniesie szkody, a on co będzie miał — to będzie: aż 30 srebrników. Ale widząc potém, co się dzieje, spostrzegł swój błąd — już go wszakże naprawić nie zdołał. Koniec jego każdemu wiadomy.

Rozchodzi się po okolicy bardzo smutna wiadomość, że jeden z księży Wiarusowych bardzo kompromitująco wplątany jest w sprawę Żabikowską. Jeżeli co w tém prawdy, możeby szanowna Redakcya zechciała nas objaśnić.. Byłby to nowy dowód, że kto raz się poślizgnie, to niepowstrzymanie leci w przepaść. Byłby to drugi podobny przypadek!...

Z prowincyi, 10 czerwca.

(Uwolnienie ks. dziekana Pałżewicza.

Każde cierpienie wzbudza współczucie u wszystkich ludzi szlachetnych a chrześcianizm do tyla nieszczęście umiłował, ze ludzie święci całe życie poświęcają na posługach zbrodniarzy, których ręka sprawiedliwości twardo dosięgła. Cóż tu powiedzieć o współczuciu dla wszystkich męczenników i wyznawców chrześciańskich? Na ich widok serce rośnie współwyznawcom, boleść z radością tak dziwnie złączona, że nie wiedzieć która więcéj waży, nieprzyjaciół zaś wprawiają ci bojownicy w zdumienie i poszanę. Słuszna więc, aby każdy znaczniejszy objaw wyznawstwa katolickiego bywał podawany do wiadomości publicznéj, bo to każdego bardzo interesuje.

Tylko przypadkiem dowiedziałem się, że ks. dziekan Pałżewicz, zacny więzień rogoziński dnia 26 maja z więzienia został uwolnionym, bo tak dalece zapadł na zdrowiu, że trzeba się było bardzo obawiać o jego życie. Dzień wprzódy uczynił więzień wniosek o uwolnienie, pan zastępca dyrektora chciał sprawę poddać do narady, tymczasem na drugi dzień wystawił świadectwo pan dr. Cichocki, że choroba zagraża życiu. Uwolniono więc zacnego księdza dziekana, przecież zapowiedziano mu, że gdyby w parafii swojéj sprawował jakiekolwiek posługi duchowne, natychmiast go ściągną do więzienia. Całkiem niespodzianie wyjechał ksiądz dziekan ekstrapocztą do Murowanéj Goślny; skoro się o jego przybyciu dowiedziano, ludzie się gromadami cisnęli na probostwo, aby swego ukochanego pasterza ucałować i napłakać się przed nim nad biedą. Naoczny świadek opowiadając mi to sam zaczął płakać. Niebawem wy-

---

udziałem ludności, która z własnego popędu oddała hołd cnocie czystéj, łagodnéj, a rozlicznie wypróbowanéj, czcigodnego Pasterza. Następca jego na stolicy biskupiéj ks. Józef Pukalski i cała kapituła Tarnowska, Biskup Hirszler z Przemyśla przybyli oddać mu ostatnią posługę.

Józef Kremer niemniéj pociągająca chociaż odmienna postać. Inny kierunek jego ducha, inny zawód obrany, ale zarówno jak Biskupa Wojtarowicza cechowała go łagodność wrodzona i umysł pojednawczy, co go téż tak pożądaném czyniło w życiu towarzyskiém i właściwym mu wdziękiem przyoblekało. Głęboki myśliciel poświęcił się z namiętném upodobaniem studyom niemieckich filozofów; — ale daleki od ich negacyjnego ducha, starał się owszem ciepłem własnéj duszy i skarbem dodatnich przekonań, które w chrześciańskiéj na wskroś w piersi były, te rozpaczliwe teorye sprostować. Z wielu dzieł jego największéj używają wziętości „Listy z Krakowa.“ Książka ta śliczną polszczyzną pisana, bo Kremer znał i kochał język ojczysty wtedy, kiedy jeszcze należało do dobrego tonu, aby nim władać nieumieć, zawiera cały kurs praktyczny estetyki. Pełno w niéj ślicznych i zdrowych myśli, szlachetnych uczuć i trafnych poglądów, a to wszystko w sposób zajmujący, dźwięczny dla ucha złożone. — Słowem, jest to książka dla młodzieży, przez kogoś, co ją kochał, pisana. — Umiał śp. Kremer mówić do młodzieży czy piórem, czy słowem; jego prelekcye jako profesora uniwersytetu Jagiellońskiego były pełne wdzięku i zajmowały słuchaczy, czy to ulubioną filozofią przeżuwał i jako zdrowypokarm podawał, czy tłómaczył pojęcia piękna, zawsze słowo jego ciepłe, barwiste znajdowało drogę do umysłu młodzieńców i uwagę ich przykuwało, a większe zajęcie się sztuką i jaśniejszy pogląd na dziedzinę piękna bezsprzecznie jemu zawdzięczać możemy. Ci, co go znali, żywili dlań szczerą przychylność; liczny zaś zastęp mieszkańców Krakowa, co przyszedł oddać hołd jego pamięci, świadczy wymownie, że umiano ocenić jego zasługi, prace i szacowny, prawy charakter.

Aby się z tych smutnych wrażeń otrząść i odwrócić oczy od czarnych karawanów, przejdziemy do ogrodu Strzeleckiego, gdzie wprawdzie także czarna grupa ale wesoła, a jeżeli feletoniście wolno zdradzać tajemnicę, które podejrzywa, zdaje nam się, że malowana. Są to dzieci Sahary, same murzyny. Czterdziestu ich, na sążnistym afiszu. W istocie... ale dla czegóż chcieć koniecznie wątpić w ich rodzinność w centralnéj Afryce, kiedy to nikomu nie szkodzi a im przyjemnie, aby tak wierzono, kilkunastu zresztą nosi niezaprzeczenie piętno, jeśli nie raczéj Chama, to Izmaela. Przyjemna rozmaitość w ogrodzie Strzeleckim spotkać się z białemi zawojami, białemi płaszczami i oliwkowemi twarzami potomków groźnych niegdyś plemion. Przychodzą na pamięć śmiałe ich wyprawy na morze po zdobycz ludzi białych, dziko-bohaterska waleczność wśród piasków swojéj ziemi, okrucieństwa obok dowodów szlachetnego umysłu. Poezya wschodu ogarnia cię na odgłos ich modlitwy przy nieznanych nam dźwiękach muzycznych. Te tony tak niepodobne do żadnych wśród nas słyszanych, te ruchy religijnego tańca tak dziwaczne a jednak nie śmieszne rozmarzą trochę. Takie tony były niegdyś postrachem nadmorskich chrześciańskich ludów. Dzisiaj przybyli tutaj, aby służyć za igrzysko ciekawéj gawiedzi, wyginają giętkie członki i miecze służą w ich ręku za bawidełko, którém swojéj dowodzą zręczności, a jednak jest tam w tych dwóch rzędach białych lśniących zębów i w spojrzeniu czarnych oczów srogość, co tylko uśpioną się zdaje. Obok ciemnych synów pustyni popisuje się gimnastyką rodzina cała: ojciec i czterech jego młodych synków. Podobno mało komu tak Pan Bóg dogadza, jak temu atlecie, dając mu właśnie materyał potrzeby jego zawodowi we własnych dzieciach. Jedno od drugiego zaledwie starsze, a wszystko zgrabne i ładne, że żal się robi tych rozumnych dziecięcych twarzyczek z wysokości trapezu patrzących. Pamiętamy przed paru laty wędrowną trupę angielskich akrobatów nadzwyczaj zręcznych, a którzy nam się w pamięć wbili jednym rzewnym szczegółem. W chwili, kiedy przywiązana do kilkadziesiąt stóp wysokiego trapezu lina spuszczała się ku nim, było ich dwóch braci, robili nieznaczny znak krzyża św. na trykotem komedyanta okrytych piersiach, a kiedy po niebezpiecznych salto mortale z zadziwiającą zręcznością wykonanych czuli znów pod nogami piasek areny, drugi znak krzyża znaczyli na sercu. Co tam za uczucia kryły się pod blaszkami smutnego kostiumu skoczka na linie? czy były to ofiary przemysłu chciwych rodziców za lat dziecinnych i teraz w latach męża nie czas już było porzucać nienawistnego może chleba? Ten krzyż to była afirmacya łączności z wielką ludzką rodziną, to był dowód, że nie zrosły się z niemi trykoty, że ten skoczek na linie znika po odbytéj ciężkiéj pracy i zostaje człowiek, co wierzy, modli się, pamięta o swojém wyższém przeznaczeniu i czuje upokorzenie swojéj ludzkiéj godności. Co tam może boleści, goryczy, wstrętu ukrytego było w łonie! Od téj chwili dziwne współczucie wzbudzają w nas akrobaci a szczególniéj te młode od kołyski do niebezpiecznych skoków zaprawiane istoty, które los jako własność ojcu, który jest może tylko impresario, akrobacie oddał. Inne uczucia to samo widowisko obudzało w ślicznéj małéj dziewczynce obok nas siedzącéj, która wymowne oczęta z najżywszą admiracyą wlepiała w zręcznych skoczków, a przy gwałtowniejszym ich ruchu, okrzyku zadziwienia z rozwartych usteczek i poklasku rączek powstrzymać nie umiała, nareszcie przy zakończeniu z wyrazem żalu i powagi obraca się do matki: „Nie, mamo, jabym już nigdy tak nie potrafiła.“

jechał ks. dziekan do wód, aby pokrzepić zdrowie więzieniem tak bardzo nadwątlone.

A teraz wyrażam żal ku przyjaciołom naszym w Rogoźnie, że nikt tak ważnéj wiadomości do gazety nie podał. A cóż się tam z księżmi dzieje? bo już kilka miesięcy o nikim żeśmy z tych stron nie czytali, tylko o księdzu Ussorowskim.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył tajnemu radzcy rejencyjnemu, Drowi Matthieu w Arnsbergu, order czerwonego orła trzeciéj klasy na pętlicy a sędziego powiatowego i dyrygenta wydziału Spisky'ego w Szamotułach mianować radzcą sądu powiatowego.

* **Za spokój duszy śp. Karóla Libelta** odbywać się będą w Krakowie dnia 12 bm. msze żałobne od godziny 9 do 11 w kościele OO. Kapucynów.

* **Drugi wykład** profesora pana Nowiny z literatury francuskiéj zgromadził nieco więcéj publiczności na salą bazarową, nie tyle wszakże, ile jasny, żywy a pełen erudycyi sposób opowiadania, na to zasługuje. W drugiéj konferencyi rozpoczął pan Nowina wykład swój od XII wieku, na początku którego dwie literatury, łacińska i francuska, postępowały obok siebie, nie stykając się i nie znając się, rzeczby można, wzajemnie. Łaciński język królował bez podziału w teologii, i w dziedzinie nauk, mianowicie na polu filozofii, a z początku téj epoki jeszcze i w kronikach; dla francuskiego pozostała jedynie literatura nadobna. Dwie szkoły filozofów, idealistów i noministów wydzierali sobie z zawiścią i zawzięcie palmę pierwszeństwa, gdy naraz wielkie a popularne imię Abailard'a przytłumiło rozgłos jednych i drugich i zapanowała wyłącznie katedrą wiedzy ludzkiéj. Tymczasem rozpoczęli śmielsi nowatorowie zapisywać zdarzenia dziejowe w języku rodzinnym. Równocześnie niemal powstał w literaturze nadobnéj nieznany dotąd rodzaj powieści allegorycznéj, inaugurowany poematem o „Zaklętéj Róży." Obok niéj zaczęły się pojawiać romanse, fabliaux, nowelle. W tym czasie zakusiło się dwóch ludzi, na dwóch przeciwnych krańcach i szczeblach drabiny społecznéj stojących, wprowadzić do poezyi rymowane wiersze. byli nimi książę Jan Orleański i rzezimieszek Vileain czyli Villon. Poezya dramatyczna odżyła w misteryach religijnych i tak przysposabiało się pole do złotego żniwa. które zbierać było przeznaczoném pierwszéj połowie XVII wieku.

* **Otwarcie nowego gmachu teatralnego** odbędzie się w poniedziałek 21 bm. przedstawieniem amatorskiém.

* **Gnieźnieńska „Harmonia"** urządza, jak zwykle, i w tym roku majówkę na Jelonku, na którą liczne rozesłała zaproszenia.

* **Profesor Lepkowski**, członek krakowskiéj Akademii Umiejętności, przejeżdżał wczoraj wraz z żoną, córką śp. Karóla Libelta, przez Poznań do Czeszewa.

* **Profesor dr. Caro** we Wrocławiu oświadczył kilka dni temu w Schles. Ztg, że nic zgoła o tém nie wie jakoby powołanym miał być na zastąpienie pana dr. Aegidi w kierownictwie biura prasowego Na to powiada Presse: Wiadomą jest rzeczą, że profesor Caro i tak już od dawna we Wrocławiu rozwija czynność półurzędowego charakteru. Wyjmuje on dla wydziału spraw zagranicznych wiadomości z wychodzących w Polsce poddanej berłu rosyjskiemu, w Galicyi i w W. Księstwie Poznańskiém pism polskich, a wypisy pana Caro bywają w berlińskim centralnym urzędzie prasowym według uznania potrzeby ze strony rządu daléj czerpiane.

* **Wojskowy zakład nauki pływania** w Cybinie za tutem urządzony został przed kilku dniami i podobnie jak dawniejszemi laty, może być i w tym roku przez osoby cywilne używany. Bilety na cały sezon dla umiejących pływać osób kosztują 4,50 marek (9 złp.), bilety zaś dla tych co już w przeszłym roku pływać się uczyli 6 marek (12 złp.) dla nowych zaś uczniów 9 marek (18 złp.)

* **Zraszanie** kilku główniejszych ulic rozpoczęto wreszcie i w tym roku, ale z przykrością wielką dla oczu swych zauważa każdy, że za powiewem ladą wietrzyku podnosi się mimo to nieznośny kurz na ulicach i placach. — Ulica ś. Marcina, jak w roku zeszłym, i obecnie, mimo, że jest bardzo ożywiona, nie jest zraszaną.

* **Dla rodziny Juliusza Ligonia**, dzielnego górnoszląskiego rodaka nadesłał daléj: X. L. K. z Morzewa 3 m. Ogółem wpłynęło 392 m.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** przesłała nam pani M. Z. z Witosławia 9 m. Ogółem wpłynęło 101 m.

* **Dwa nowe procesy**, w których redaktor Gaz. Tor. stawał 10 b. m. przed sędzią śledczym (w śledztwie wstępném), wytoczone są jeden z powodu mowy posła Stanisława Chłapowskiego, mianéj w pruskiéj Izbie poselskiéj wśród obrad nad ustawą o dozorach kościelnych, podanéj w Gazecie w tłómaczeniu wedle stenogramów, drugi z powodu korespondencyi z Wąbrzeźna o indagacyi w sprawie zajść płużnickich. W mowie pana Chłapowskiego dopatruje się król. pruska prokuratorya podburzania do oporu przeciw ustawom państwowym, w korespondencyi zaś obrazy p. Rexa. (Gaz. Tor.)

* **Komitet pomnika księcia Woronieckiego**, pułkownika honwedów, w Peszcie, w ostatnich dniach, jak pisze Pester Lloyd, zawarł ugodę z rzeźbiarzem peszteńskim p. Wincentym Jabłońskim, na podstawie któréj pomnik ten ukończony być musi do końca października b. r. Składać się on będzie z prostego, 18 stóp wysokiego obelisku z szarego granitu, wykonanego podług modelu architekty p. Luchsa.

* **Nekrologia.** Ks. Hieronim Mianowski, zakonu OO. Bernardynów, popularny kaznodzieja, zmarł tych dni we Lwowie.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 12 czerwca, św. Bazylidesa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 20. Długość dnia 16 godz 40 min.

Wypadki historyczne. Dnia 12 czerwca 1646 śmierć Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego. — 1809 pobicie Austryaków pod Wrzawą. — 1831 pułk Wołyńców wchodzi do Zamościa.

Oświata ludowa.

Za pośrednictwem p. E. Tomickiego odebrała kasa Tow. Oświaty ludowéj 23 marki, mianowicie:

od p. J. Czapskiego z Kuchar..... 6 M.
od p. E. Tomickiego z Borucina.. 12 „
od ks. prob. Bujiny z Sobótki..... 4 „
Sumą 22 M.

Poznań, dnia 10 czerwca 1875.
Bolesław Poniński.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 10 czerwca. [Sejm pruski. Redaktorowie Frankf. Ztg. — Szkoły realne. — Wiadomości bieżące.] W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia zajmowała się Izba poselska kilku drobnemi projektami do praw. Na dzisiejszém posiedzeniu toczyły się pomiędzy innemi rozprawy nad ogólnemi rachunkami z budżetu państwa na rok 1872 i z funduszów państwowego skarbu z tegoż roku. Poseł Kardorff występował przeciw dalszemu istnieniu instytucyi bankowéj „Seehandlung" i zapowiedział, że w przeszłéj sesyi sejmu wniesie projekt tyczący się zniesienia onéj. Minister finansów p. Camphausen stawał w obronie téj instytucyi i twierdził, że kierowaną jest z wielką oględnością, przedstawiał położenie finansowe w Prusach w ogóle, a w szczególności położenie klasy roboczéj w bardzo różowych kolorach i oświadczył, że nigdy się nie zgodzi w polityce finansowéj na zwrot do cła opiekuńczego, które niektórzy ekonomowie polityczni popierają. — W piątek i w sobotę nie będzie posiedzeń plenarnych.

Izba panów zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu, po załatwieniu kilku innych przedmiotów, projektem do ustawy o „starokatolikach".

Wyrok drugiéj instancyi sądu miejskiego w Frankfurcie n. M. w sprawie przeciw redaktorom Frankf. Ztg, który korzystnie dla tychże wypadł, został w skutek założonego ze strony prokuratoryi rekursu przez sąd apelacyjny zniesiony.

Według Voss. Ztg zapatruje się minister wyznań i oświaty, pan dr. Falk, na szkoły realne z tego stanowiska, że uznaje ich potrzebę jako przysposobienie do wyższych studyów technicznych, natomiast upatruje w gimnazyach jedyny zakład, przygotowujący dostatecznie do uniwersytetu. Osobiście wolałby on szkoły realne bez łacińskiego języka, gdyby nie to, że wszyscy szefowie administracyjni po urzędnikach sobie podwładnych wymagają znajomości łaciny.

Biuro Wolffa donosi z Międzychoda, że wydział kryminalny tamtejszego sądu powiatowego w terminie dzisiejszym uznał księcia Biskupa Foerster'a winnym przestępstwa przeciw prawom majowym przez rzucenie wielkiéj exkomuniki na księdza Kick w Kamionnie i skazał go na 2000 marek grzywien lub na 133 dni więzienia.

W pobliżu Stralau wypadł z kolei pociąg towarowy, złożony z 46 wagonów, i został do szczętu zgruchotany.

Król szwedzki wyjechał dziś z Weimaru i udał się do Lubeki.

* **Lwów.** [Instalacya wypędzonego kapłana unickiego.] Czytamy w Ojczyznie: Dnia 1. b. m. odbyła się instalacya księdza Sebowicza, byłego dziekana hrubieszowskiego na administratora nowo utworzonéj kapelanii w Nuśmicach, na samém pograniczu w Bełzkiém. Stworzenie téjże jest zasługą wytrwałéj usilności całéj gminy, a przedewszystkiém energicznéj i rozumnéj pracy wójta, zacnego Semena Waszczuka, jak również poparciu p. Polanowskiego. Wdzięczność téj gminy, okazywana ciągle podczas téj uroczystości dla przewielebnego księdza biskupa, za to, że wsparł jéj usiłowania i że dozwolił, aby ksiądz Sebowicz objął administracyą, była niewymowną.

Starzec po nabożeństwie wskazał starszyznie wielką część hrubieszowskiego, którą się widzi z góry, na któréj cerkiew nuśmicka, i powiedział: „To wszystko należało do mego dekanatu, modlmy się razem i szczerze, a da Bóg i tam powróci nasza wiara, a schizma zginie!" Takich to apostołów na pograniczu przeciwstawić trzeba.

* **Wiedeń**. [Wiadomości bieżące.] Deputacya czerniowiecka z zaprosinami do cesarza wyjechała d. 7 b. m. do Wiednia. Wszystkie dzienniki oczekują odpowiedzi cesarskiéj, a N. fr. Presse dla odmiany insynuuje dziś, że cesarz mógłby pojechać do Bukowiny nie zatrzymując się w Galicyi.

Presse donosi w telegramie z Pragi, że księżna Windischgraetz ofiarowała Don Karlosowi 300,000złr., wyrażając nadzieję, aby Don Karlos mógł rychło osięgnąć cel swoich życzeń.

Do N. fr. Presse telegrafują z Gracu: Don Alfons odjechał z małżonką do Sasvar, w komitacie Eisenburgskim.

Akademia leśnicza w Marjabrunn została zwiniętą z powodu tego, że na wszechnicy rólniczéj w Wiedniu zaprowadzono sekcyą leśną.

* **Paryż**, 8 czerwca. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Westerwelliady. — Dar otrzymany przez pana Thiersa. — Pogrzeb hrabiego de Rémusat. — Rozmaitości] Stronnictwo katolickie uzyskało na wczorajszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego skutkiem przyjęcia poprawki pana Chesnelong podczas obrad nad projektem do prawa edukacyjnego ważną korzyść. Poprawka ta nadaje bowiem dyecezyom prawo posiadania fakultetów i zakładania uniwersytetów, przez co przyznało im zarazem Zgromadzenie narodowe prawo osobiste. Le Monde wyraża się też z wielkiém uznaniem o sprawozdaniu pana Laboulaye, które tenże złożył ustnie o wolności wykładów uniwersyteckich na sobotniém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, a które potężnie się przyczyniło do przyjęcia powyższej poprawki. Za poprawką pana Chesnelong głosowali: cała prawica, prawe centrum, walloniści niemal wszyscy i bonapartyści, krom tego ministrowie pan Buffet i de Meaux. Leon Say sam głosował przeciw poprawce, inni ministrowie milczeli. Dzienniki liberalne, a na czele ich Journal des Débats, oczywiście nad tém się zżymają, lubo dotychczas były za wolnością wykładów uniwersyteckich. République Française nader rozpaczliwie powiada, że prawo to odda całą edukacyą w ręce duchowieństwa.

Czytamy w dziennikach francuskich:

Telegraf zawiadamia nas, że sprawa Dunina czyli Westerwelliada XXI redukuje się po prostu do znaczenia lichéj policyjnéj machinacyi. W tym p. Duninie dzienniki pruskie chciały widzieć kanclerza konsulatu francuskiego w Bukareszcie i kuzyna ś. p. Arcybiskupa Poznańskiego. Tymczasem zdaje się, że się agent policyjny omylił i że odszukał innego Dunina niż ten, który mu był wskazany. Pana Dunina aresztowano, ale go lada chwila wypuszczą. Co się zaś tyczy Westerwelliady XXII, t. j. zamachu Wiesingera, to pokazuje się, że była to po prostu spekulacya pieniężna, która się nie udała.

Dziennik Temps tłómaczy, w jaki sposób p. Thiers przyszedł do otrzymania w darze od cesarza Wilhelma dzieł Fryderyka II. W czasie trwania okupacyi pruskiéj ówczesny prezydent, pan Thiers, utrzymywał najlepsze stósunki z jenerałem Manteuffel, dowódzcą korpusu okupacyjnego. Stósunki te przetrwały i daléj, zaczém p. Thiers posłał marszałkowi Manteuffel swoją historyą konsulatu i cesarstwa. Marszałek, aby się odwdzięczyć, postanowił ofiarować p. Thiersowi dzieła Fryderyka Wielkiego. Doszło to do uszu cesarza, który oświadczył, że sam od siebie prezent ten uczyni.

Wiadomość o śmierci p. Karóla de Rémusat już przed kilku dniami obiegała. Wtenczas była przedwczesna, dziś jest prawdziwa. Pan de Rémusat urodził się w r. 1797. Był synem znanéj autorki dzieła „Essai sur l'éducation des femmes." Przed r. 1830 należał do współpracowników znakomitego dziennika, le Globe. Po rewolucyi lipcowéj został deputowanym i liczył się do koteryi doktrynerów. Sceptyk i rewolucyonista, ale z ogładą, smakiem i talentem, miał wszystko czego było potrzeba, aby wydobyć się na wierzch za króla Ludwika Filipa. W r. 1836 powołano go na podsekretarza stanu, a w r. 1840 na ministra spraw wewnętrznych w ministerstwie p. Thiersa. Po rychłym upadku tego ministerstwa pozostał w opozycyi. Zasiadał w Izbie po rewolucyi lutowéj i wtedy trzymał z umiarkowanymi. Za cesarstwa zajmował się literaturą, co zdawało się leżeć w jego właściwém powołaniu. Pan Karól de Rémusat był członkiem akademii czterdziestu i ogłosił wiele dzieł i artykułów, które miały wielką wziętość w sferach umiarkowanego liberalizmu. Po wojnie z Prusami p. Thiers powołał swego dawnego przyjaciela na ministra spraw zagranicznych. Wówczas to p. de Rémusat, który pierwéj wyznawał zasady monarchiczno-konstytucyjne, przeszedł pod chorągiew rzeczypospolitéj konserwatywnéj. Jego przegrana w wyborach paryskich, gdzie radykalista Ranc przeciwko niemu przeszedł, spowodowała w wielkiéj mierze upadek p. Thiersa. W stósunkach prywatnych był p. de Rémusat zacnym, przyjemnym i powszechnie cenionym człowiekiem. Dziś o godz. 10 zrana odbył się pogrzeb zmarłego w kościele Ste Madelaine. Udział w nim brało przeszło 400 deputowanych, cały niemal Instytut i bardzo wielu członków świata arystokratycznego Paryża, znaczna część ciała dyplomatycznego, jako: książę Hohenlohe, książę Orłów, pan Nigra i hr. Apponyj; byli także książęta Joinville i Montpensier, a wreszcie ogromny tłum ludu. Marszałek Mac Mahon nie przysłał swego reprezentanta, p. Thiers był sam, ale był bardzo zdesperowany.

W Nancy odbędzie się od 19 do 22 lipca zebranie międzynarodowe osób zajmujących się historyą i archeologią Ameryki przed odkryciem tego kraju przez Krzysztofa Kolumba. Z zebraniem tém połączona zostanie wystawa archeologiczna. W Paryżu istnieje towarzystwo amerykańsko-francuskie, które się zbiera przy ulicy Bonaparte nr. 20.

* **Genewa**. [Prześladowanie Kościoła.] Donieśliśmy swego czasu o opieczętowaniu pięknego kościoła Notre-Dame, wzniesionego ze składek katolików z całego świata, a o który teraz toczy się spór między rządem genewskim a właścicielami istotnymi. Naprzód odebrano kościół i to gwałtem katolikom, ale gdy ci wytoczyli sprawę przed forum sądowe, nastąpiło opieczętowanie. Dotąd trybunał nic nie wyrzekł, jednakże wielka rada wybrała komisyą i upoważniła ją do zagrabienia kościoła. Gwałt dokonany został w przeszły piątek po południu. Policya i żandarmi przyprowadzili ślusarza i bez wszelkiéj innéj formalności oderwano pieczęcie i zamek otworzono. Dawny proboszcz Dunoyer, za którego staraniem kościół ten wzniesiony został, dzisiejszy rządzca kościoła ks. Lamy, trzech wikaryuszów i ks. Lemann stanęli u drzwi kościelnych i nie chcieli wpuścić gwałcicieli. Zgnieciono ich, potłuczono i czereda zebrana przez policyą wpadła do kościoła. Ks. Lamy założył protestacyą, ale jéj przyjąć nie chciano. Gdy księża wzbraniali się odejść, porwano ich gwałtem wśród okrzyków: „Bierzcie ich — utopmy ich w jeziorze." Wszyscy zostali ciężko poturbowani. Ks. Lamy ogłosił protestacyą, w któréj powołując się na to, że sprawa jeszcze nie rozsądzona, zastrzega się przeciwko wszelkiéj profanacyi kościoła. Jest to ważny symptomat czasów naszych, że gwałtownicy nawet za wyrokami własnych trybunałów czekać nie chcą.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* O procesach przeciw ks. proboszczowi Kamieńskiemu i księciu Biskupowi Förster, które się w Międzychodzie wczoraj toczyły, podaje Ostd. Ztg następujące szczegóły:

Ks. Kamieński stał pod oskarżeniem, że do pewnego chorego w Kamionnie, nie należącéj do jego parafii, przybył z wiatykiem, ubrany w stułę, że odebrał od niego spowiedź i udzielił mu namaszczenie św. olejem, przez co przekroczyć miał ustawy majowe. Obżałowany stawił się osobiście i sam się bronił. Wywodził on, że według Matutinum jest uprawnionym w całym obwodzie rejencyjnym poznańskim słuchać spowiedzi, że prawa majowe do niego stósować się nie mogą, ponieważ instalowanym został przed ogłoszeniem tychże, że zresztą czynności, które mu zarzucają, nie odbył w kościele, lecz w pomieszkaniu prywatném. Złożył odpis wyroku najwyższego trybunału, według którego czynności takie wtedy tylko podlegają karze, jeśli przedsięwzięte są w kościele. Prokuratorya podtrzymuje pomimo to oskarżenie i wnosi o karę 15 marek lub trzech dni więzienia. Sąd zawyrokował na 10 marek lub dwa dni więzienia.

Książę Biskup Förster oskarżony był o to, że przeciw ustanowionemu przez rząd proboszczowi Kick w Kamionnie zagroził rzuceniem większéj exkomuniki. Obżałowany nie stawił się osobiście, tylko przesłał obronę na piśmie, która jednak według uchwały deputacyi sądowéj nie została wcale odczytaną. Postępowanie było zaoczne; przeczytano naprzód dwa listy wystósowane do ks. Kick w Kamionnie, a podpisane, według dawniejszego zeznania, przez obżałowanego. Pierwszy z listów tych z dnia 6 lutego r. b., wzywa ks. Kicka, by pod zagrożeniem exkomuniką powrócił na dawniejsze swe stanowisko, w drugim zawiadomionym Kick zostaje, że podpadł exkomunice, i teraz czynić ma, co mu sumienie nakazuje. Prokurator wnosi o 2000 m. lub 9 miesięcy więzienia, popiera zaś wniosek o tak wysoką karę tym względem, że obżałowany już pokilkakrotnie przekroczył ustawy majowe i już o to został karany. Deputacya sądowa wydała po ¾ godzinnéj naradzie wyrok przeciw obżałowanemu na 2000 marek lub 133 dni więzienia.

* Piszą nam z Bukowskiego 9 czerwca:

Już od dwóch tygodni donosiły pisma, iż landrat poznański p. Massenbach wziął urlop — i w tym czasie prezes policyi miał objąć zarząd majątku dyecezalnego, tymczasem aż do dzisiaj odbieramy ukazy z podpisem pierwszego. A mnoży się tych ukazów co niemiara. Zagrożenia zaś, już nie jak dawniéj po 90, ale każde po 300 marek wynosi, tak że niektórzy księża, jak Chybicki, Akoszewski, Niezieliński, Jordan, Nitschke, Niewitecki mają nałożonych kar każdy około 2000 marek — a egzekutor w różnych mniéj więcéj odstępach, co dziesięć dni, przychodzi, spisuje protokół, że nic nie znalazł, za czém idą aresztа na prowizye, dzierżawy, meszne i cokolwiek wziąć się da. W tych samych opałach będą i inni księża dekanatu, prócz trzech, na których i Encyklika nie zrobiła wrażenia.

Największa bieda wyrządziła się księdzu w Konarzewie, któremu w czasie pożaru w grudniu r. z. wszystkie spłonęły budynki gospodarcze i odbudowane być nie mogą, ponieważ Dyrekcya prowincyonalna bez upoważnienia p. Massenbacha pieniędzy wydać nie chce. Dzierżawca probostwa, któremu proboszcz stanowczo oświadczył, że po upoważnienie do p. M. się udać nie może, sam podobno dwa razy pisał, żądając budynków, ale p. Massenbach wcale mu odpisać nie raczył, dzierżawę przecież coraz daléj ustawicznie aresztem obkłada.

W sprawie abluicyi mesznego, zdaje się, że Jeneralna komisya do innego znów przyszła przekonania. W czasie terminów oświadczali księżom komisarze ekonomiczni, że kto nie ma upoważnienia od p. Massenbacha, listów rentowych nie odbierze, kollegia kościelne dawały przeto piśmienne upoważnienia patronowi, a jeżeli ten podjąć się nie chciał, polecały złożyć kapitał do depozytu sądowego. Tymczasem jeden z proboszczów, który nie mając upoważnienia Massenbachowego, również upoważnił patrona do odebrania listów rentowych, na co też patron się zgodził, odebrał w tych dniach wezwanie, aby w sprawie téj listy rentowe z banku odebrał. Przy téj okazyi dowiedział się, że Jeneralna komisya zmieniła swoje zapatrywanie i samym proboszczom listy wręczać poleciła.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 9 czerwca. Oczekują tu przybycia w przyszły tydzień rosyjskiego Wielkiego księcia Aleksego. Tenże zabawi tu kilka tylko dni. Na początku przyszłego miesiąca przybędą na dwór tutejszy książę i księżna edingburgscy.

Londyn, 9 czerwca. Sułtan Zanzibaru przybywszy dziś przed południem do Gravesend, udał się małym parowcem do mostu Westminster, gdzie wylądował po południu. Powitał go przemową podsekretarz spraw zagranicznych p. Bourke. Na przyjęcie sułtana ustawioną była kompania honorowa.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 10 czerwca. Izba niższa. Disraeli odpowiedział na interpelacyą deputowanego Whally co do Jezuitów w Anglii, że wie, iż Jezuici przebywają w Anglii i że to karygodnym jest występkiem; atoli od chwili wydania prawa o emancypacyi katolików tamtego prawa nie zastósowywano i rząd nie myśli go téż i teraz zastósowywać. W każdym jednak razie nie uznaje rząd owego prawa za zniesione przez to, że nie jest zastósowywaném, lecz przeciwnie zastrzega sobie prawo zastósowania onego, gdyby tego kiedyś wymagała konieczność. — Na zapytanie deputowanego Lloyds odpowiedział minister wojny, że prawda, iż niedawno temu 4 żołnierzy brało udział w uroczystości religijnéj w kościele katolickim, atoli i to prawda, że żołnierze ci nie byli w służbie, lecz na urlopie. Że byli w mundurach, tak wymaga prawo, ale nie dopuścili się żadnego występku. Interweniować zatém w téj mierze nie może.

Wełna.

* **Poznań**, 11 czerwca. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że niefortunny obrót jarmarku wrocławskiego wywarł także pewien deprymujący skutek na rozpoczęty dziś o godzinie 6 z rana oficyalnie nasz poznański targ na wełnę. Od rana mianowicie objawiła się widoczna ociężałość i nieustanne wahanie się kupujących w przystępowaniu do interesu, późniéj, około godziny 10 i 11, ruch się nieco ożywił pomiędzy kupującymi, których kontyngens nawiasem powiedziawszy, stanowią przeważnie handlarze kupujący na spekulacyą; fabrykantów jest bardzo, mało, tak, że do południa sprzedano około ⅓ podaży, która równa się dowozowi przeszłorocznemu. Najwięcéj popytu i pokupu także znajdują oczywiście wełny dobrze oprane, do których w tym roku mało liczy się partyi, większą część nazwać tylko można mianem średnio opranéj wełny; pomiędzy najlepiéj i najpiękniéj opranemi celują, jak zwykle, owczarnie pp. hr. Józefa Mielżyńskiego mianowicie Miłosławska i Gościeszyńska, hrabiego M. Kwileckiego i T. Chłapowskiego z Turwi. Ceny dawano niższe od przeszłorocznych i to od 1—5 tal, przeszłoroczne ceny uzyskały tylko takie partye, którym nic zarzucić nie było można. Ruch na mieście dziś jeszcze bardziéj ożywiony niż był wczoraj. Napływ obywateli i z dalszych okolic Księstwa znaczny, hotele przynajmniéj jak Bazar i Luzińskiego przepełnione literalnie. Z namiotów około południa powynosiło się niemal wszystko, jedni kontenci, jeśli jako tako interes załatwili drudzy znów znudzeni wyczekiwaniem poszli do handlu p. L. Karnatowskiego i Spółki lub pana Heliodora Denka zaspokoić dopominający się o prawa swoje wszechwładny i nieraz bezwzględny żołądek; inni znów zmęczeni południowém gorącem udali się pod opiekuńczą cień

rozłożystych drzew ogrodu pana Ant. Luzińskiego jeszcze inni znów na zakąskę lekką do cukierni Sobeskiego, by i prędko się posilić i nie stracić z oczu ruchu ulicznego. Zdaje się, iż ze względu na to, że to jutro sobota a kupujący głównie do starozakonnych się liczą, główne interesa ukończą się dziś po południu. Dotąd w ogóle jeszcze objawia się wśród kupców wielka wstrzemięźliwość.

* **Poznań**, 11 czerwca. (Sprawozdanie Hermana Meyera z południowéj Posen. Ztg.) — Dotąd zwieziono około 28,000 cent. Pranie wogóle dobre. Producenci okazują wielką chęć sprzedaży, — natomiast kupcy mało choty do zakupna. Z wełn dominialnych sprzedano dopiero małą część, 3—4 tal. niżéj zeszłorocznéj ceny, wełny z krajowych owiec znajdują większy pokup po cenach zeszłorocznych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 11 czerwca.

BAZAR. Jackowski z Pomarzanowic, Zielonacki z Kurcewa, Wichliński z Unii, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Żółtowski z Ujazdu, hr. Łącki z Posadowa, Lossow z Gryżyny, Twardowski z Kobelnik, dr. Szułdrzyński z Siernik, Sadowski z Goniczek, Grasmann z Prochnowa, Żychliński z Usarzewa, hr. Poniński z Wrześni, hr. Żółtowski z Niechanowa, Lutomski ze Stawu, Piątkowski z Nożyczyna, Jackowski z Barda, Kurnatowski z Pożarowa, Męciński z Gościeszyna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Radzimiński z Wapna, Wendt z Pawłowa, Żuchowski z Granowa, Radkiewicz z Torunia, Arendt z Dobieszewic, Skąpski z Wiśniewa, Bojanowski z Krzekotowic-Koszutski z Pławic, Berliner z Berlina, p. Krajewska z Komorza, Sokolnicki z Tarnowa, Sokolnicki z Pigłowic, Królikowski z Zydowa, Szołdrski z Popowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Zółtowski z synem z Czacza, Bronisz z Bieganowa, hr. Skórzewski z Czerniejewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rościszewski z Samostrzela, Hulewicz z Kościanki, Prądzyński ze Stawu,

HOTEL RZYMSKI. Hr. Bniński z Chraplewa, Nowacki z Nowéjwsi.

HOTEL BERLIŃSKI. Snawalski z Król. Pol., Robowski z Budziszewa, Goślinowski z Dombrówki, Zabłocki z Rybna, Szymański z Bielaw, Kamiński z Kąsinowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Polczyński z Zakrzewa, Grabski z żoną i Gółkowski z Król. Pol., Jarocki z Roszkowa, p. Bytyńska z Zielenicy, p. Wysocka z Wysławic, p. Stemplewska z Wysławic, Riemczek z Wydzierzewina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono **poznańskie** 4 pt. nowe listy zast. 94,80 płc., pozn. listy rentowe 96,60 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,75 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 21,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,50 płc., Ostdeutschebank 80,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 145, — mar., na czerwiec 146-144 m., czerwiec-lipiec 143,— m., lipiec-sierpień 143,— marek, sierpień-wrzesień 142,— marek, wrzesień-paźdz. 142,— marek, na jesień 142,— marek.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 51,20, na czerw, 51,20 m., lipiec 51,60 marek, sierpień 52,30 marek, wrzesień 53,20-53,30 marek, paźdz. 52,50 mar. list. 51,40.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

* **MĄKA**. Poznań, 11 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15—16,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za 50 kil.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sylą się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Pzonaniu**: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy**: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott laender.
„ **Gdańsku**: Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach**: Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu**: Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu**: Józef Tanke.
„ **Rawiczu**: J. Mroczkowski.
„ **Toruniu**: Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Telegram giełdowy Kurycra Poznańskiego.

Berlin dnia 11 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 10	Not. 10			
Nadreńs. kol.	114 75	114 75	Poz pro bk ak	99 50	99 50
Kol. Min.kol.	99 75	99 50	Ostd. Bank.	80 —	80 50
Berg March ko	84 75	84 75	Kwil. Potocki	68 —	68 —
Gór szląs kol			Poz sprit ak to	— —	— —
żel lit A i C	139 60	139 50	Wrocł disk bk	73 75	74 —
March poz kol	21 50	21 50	Szląstow bkow	96 50	96 25
Aus pół wschk	271 50	271 —	Diskom udziały	159 50	159 50
Aus. ak. kred	419 —	417 50	Dormun. Unia	13 50	13 60
Aus banknoty	183 65	183 55	Laurahütte	99 75	99 50

Berlin dnia 11 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 10	Not 10			
Pszenica słabo			**Owies** czewiec	162 —	165 —
Czer	189 —	189 50	Wypow żyta	850	700
Sier Wrz	190 50	129 50	Wypow okow	20000	—
Żyto słabo			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 —	106 —
Czer	144 50	146 50	Pr pap państ	92 —	92 —
Czer Lip	144 —	146 —	Poz 4%lis zast	94 90	94 90
Sier Wrz	146 50	148 —	Poz list rent	96 90	96 75
Oléj rzep słabiej			Koléj Państw	509 —	506 —
Czer	60 —	60 50	Lombardy	196 —	191 50
Sier Wrześ	61 50	62 —	Austr los 1860	117 75	117 30
Wrz Paź	62 —	62 60	Włochy	72 25	72 40
Okowita słabiéj			Amerkyany	99 —	99 —
w miejscu	52 25	52 25	Turki	42 90	43 —
Czer	52 25	52 50	7½ % Rumuńs	34 90	34 80
Czer Lip.	53 30	53 50	Pol lik lis zas	71 40	71 50
Sier Wrz	54 30	53 50	Rosyjs bknot	281 75	281 60
Wrz Paź	54 —	54 30	Srb renty austr	68 80	68 40

Szczecin dnia 11 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 10	Not 10			
Pszenica spok			**Oléj rzepi** słabo		
Czer	187 —	186 50		57 —	58 —
Czer Lip	186 —	186 50	Sier Wrz	58 50	59 —
Sier Wrz	191 —	191 —	**Okowita**		
Żyto słabo			w miejscu	50 —	50 20
Czer	147 —	48 —	Czer Lip	51 50	51 30
Czer Lip	143 —	143 50	Lip Sier	52 20	52 —
Sier Wrz	146 50	146 50			

Dziś o godzinie 10½ wieczorem rozstał się z tym światem opatrzony św. Sakramentami

Ś. p.

Maryan hrabia Czapski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 15 o godzinie 11 rano w Niepruszewie. O czém przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążone

Siostra i Dzieci.

Więckowice, dnia 10 czerwca 1875. (1015)

Dziś o godzinie 10 z rana opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu po długich cierpieniach ukochany Ojciec nasz

Ś. p.

Karól Libelt

w 68 roku życia swego w Brdowie pod Gołańczą.

Eksportacya odbędzie się z Brdowa do Czeszewa w niedzielę, dnia 13 czerwca, o godzinie 6 na wieczór, pogrzeb zaś dnia następnego o godzinie 11 rano w kościele parafialnym w Czeszewie, o czém krewnych i przyjaciół zawiadamiają pozostałe

Dzieci.

Czeszewo, dnia 9 czerwca 1875. (995)

W zakładzie fotograficz.
Nep. Seyfrieda,
Wilhelmowska ul. 24,
są do nabycia **fotografie** ś. p. JWgo księdza Kanonika
Wojciechowskiego
po 5, 10 i 20 sgr. [1010]

Wody mineralne
świeżego nalewu,
Sól morską i Ługi do kąpieli
poleca [1007]
R. Barcikowski.

Wina czerwone
(Bordeaux)
od 3 do 9 złp. za butelkę — kupujący tuzinami taniéj — poleca Cukiernia i Handel wina [1008]
Anton. Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek.

Przednie
Cygara hawańskie
po **40, 50, 55, 60** i **65** tal. odebrał i poleca (999)
J. N. Leitgeber.

Pani Tumidajska
z Kamionny,
zamieszkała obecnie
w Poznaniu,
Dominikańska ul. No. 8,
(I. piętro),
przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako téż rodzinom prywatnym. (1014)

Dominium **Rudki** pod Szamotułami ma (1006)
jeden milion torfu
suchego, bardzo dobrych własności, na sprzedaż. Cena 7 złp. za tysiąc.

Poszukuję delikatnéj panny do **prasowania koszul wierzchnich.** [1009]
Pani **Seifert**, W. Rycerska ul. 7, wejście 6.

Ogrodnik
Polak, kawaler, wolny od wojskowości, a wyuczony w ogrodzie niemieckim, przeszło 4 lata pracujący jako subjekt w różnych ogrodach, co wskazują świadectwa, zwiedziwszy ogrody wiedeńskie, pragskie i drezdeńskie, obecnie w miejscu w Berlinie, poszukuje swoim zdolnościom odpowiedniego miejsca. Łaskawe zgłoszenia: pod adresem: **Sobkowiak** in Berlin, Hasenhaide No. 8. [1013]

Chłopca
do usługi handlowéj poszukuśe [1011]
F. Bogusławski.

Panna, wykształcona tak w muzyce, jako téż w języku polskim, francuzkim i niemieckim, posiadająca oraz świadectwo zdolności udzielania lekcyi przy wyższych szkołach żeńskich i która przez dłuższy czas praktykowała zawód swój nauczycielski, poszukuje miejsca od 1 września r. b. w **domu prywatném.** Bliższa wiadomość w ekspedycyi „Kurvera“ pod No. **160.** [980]

Panna,
władająca językiem polskim i niemieckim, także bardzo biegła w rysunkach, zdolna w wszystkiém co się tyczy lekcyi, uczyć dzieci, w ręcznych robotach biegła, **poszukuje umieszczenia w katolickim domu.** Obecnie zajmuje się uczeniem 4 dzieci. Bliższe szczegóły w ekspedycyi „Kuryera“. (1016).

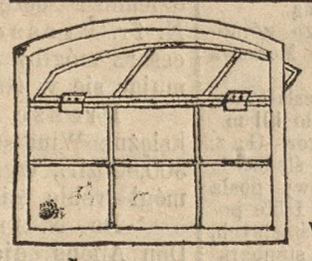

Ramy do okien
w stajniach i poddaszach
z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież
żelazne części do budowli now.,
jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Z powodu zmiany lokalu
i otworzenia go w większych rozmiarach, urządzilismy wielką wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach.
J. & A. Witkowski,
Magazyn męzkiéj garderoby,
Stary Rynek 55. (914)

Najdelikatniejsze nowe śledzie Matjes
en gros i **en détail** poleca
M. Goldschmidt,
(1012) ulica Szewska No. 1.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.